

czekiwanego Jezusa, jakież pomoce w tem odbierać będzie? Ileż Jezus będzie jej mógł powiedzieć!

I może jeszcze jedną intencję dołączyć do tego łączenia się ustawicznego z Jezusem:

Na naszych ziemiach — nie o kresach mówię, ale o Polsce środkowej — tak bardzo mało kościołów i tak bardzo mało zrozumienia potrzeby budowania ich wszędzie. — Nie świątyń wspaniałych, ale kościółków skromnych — kaplic — byle dojść do tego, że nie będzie wsi bez tego Jezusowego Domu. Przecie ludzie obcując z Nim — najlepiej zabezpieczeni będą przeciw zakusom wrogim Kościołowi. Nie chodzi o mnożenie parafij, ale miejsce, gdzie Jezus przebywaćby mógł, gdzieby choć

raz w tygodniu, choć kilka razy w miesiącu Najśw. Ofiara się mogła odprawiać.

By się to stać mogło, nie tylko kryzys przeszkodą. Niestety, nieraz spotyka się niechęć tam, gdzie właśnie powinno się spotykać zachętę — zapal — gotowość apostołowania, służenia temu Jezusowi — służąc ludziom.

Może im więcej będzie dusz wołających ustawicznie, nie ustami tylko — ale życiem całym — „Przyjdź, Panie Jezule“ to Jezus „widząc je *pracujące*“ przyjdzie i zamieszka w naszych opuszczonych łodziach.

Suzanna Sienkiewiczowa,  
Sodaliska ziemi Kieleckiej.

## BŁ. GEMMA GALGANI

Wśród beatyfikowanych w roku jubileuszowym Odkupienia świata znalazła się także Gemma Galgani. Dlaczego? Jest ona bowiem jedną z tych postaci w Kościele, w której życiu przejawiał się w szczególniejszy sposób Jezus Ukrzyżowany. W całym życiu swoim szukała tylko Jezusa i tego Ukrzyżowanego. Wypełniała na sobie, co brakło cierpieniom Chrystusowym, jak powiada Apostoł. Z chwilą śmierci Chrystusa skończyła się Męka Głowy Kościoła, nie skończyła się męka Chrystusa w Jego członkach żywych, w Jego duszach wybranych.

Całe 25-letnie życie Gemmy jest wybitnym udziałem w Męce Chrystusowej. Oto co czytamy o tem w dekrete świętej Kongregacji Obrzędów z dnia 19 lutego 1933 r.: „Główną i głęboko uzasadnioną chlubą wielbnej Gemmy Galgani jest to samo, do czego wspaniałomyślnie tęsknił Apostoł: *A ja nie daj Boże, bym się miał chlubić, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Gal. 6, 14). Z tej gorącej dążności do rozpamiętywania Męki Pańskiej, pielęgnowanej w jej dziewiczej duszy od zarania życia, wypływały jakby z Bożego źródła najwspanialsze cnoty, pośród których wspomnieć wypada przedziwną czystość jej niewinnej duszy i płomienny żar najgorętszej miłości. Żar tej miłości zwiększał się z każdym dniem, a nad wyraz pobożna dziewica, przybita cierpieniami wraz z Chrystusem do krzyża, spalała się jako najmilsza Bogu ofiara na wonność wdzięczności. Choć za okoliczności jej krótkiego i pełnego doświadczeń życia nie dozwoliły płomieniem jej wewnętrznej miłości przejawić się nazewnątrz w wybitniejszych dziełach na korzyść bliźnich, któż jednak powie, że swemi przeponemmi gorącą miłością modłami, cierpieniami i wzdychaniami nie zdobywała dusz dla Boga, wypraszając im już to wytrwanie

w dobrem już to odwrócenie się od złego? Najwyższe bowiem zadanie życia kontemplacyjnego w Kościele polega na tem, by dusza, im więcej jest z Bogiem zjednoczona, tem skuteczniej wspomagała Kościół i wzbogacała go w skarby zasług. A pokorna ta dziewczeczka przykładem swego godnego podziwu życia przepowiadała wpadającemu w próżność światu Chrystusa i tego Ukrzyżowanego“ (Acta Apost. Sedis 1933, 163/4).

*Kimże była ta Gemma Galgani?* Urodziła się w r. 1878 w tokańskiej wiosce Camigliano w pobliżu Lukki z prawdziwie pobożnych rodziców, którzy mieli w tej miejscowości aptekę. Od początku okazywała się nad swój wiek pobożną i poważną. Miłość Jezusa zawładnęła zupełnie jej sercem. Myśli jej zwracały się stale do nieba. Codzień siadała na kolanach matczynych i prosiła z dziecięcą prostotą. „Mamo, powiedz mi coś o Jezusie“. A gdy matka opowiadała o życiu Jezusa, o jego Męce, małe jej serduszek poczynalo bić mocniej, twarz gorzała radością, oczy pały jakiemś nadziemskim światłem. Z rozkoszą spieszyła z matką do kościoła w każdą sobotę i niedzielę i rozmawiała z Jezusem według wskazówek pobożnej matki.

Wnet jednak choroba płucna zwała matkę na łóżko boleści, a nieubłagana śmierć odłączyła ją w 39 roku życia od męża i dzieci. Stratę ukochanej matki odczuła Gemma bardzo boleśnie, krzyż ten przyjęła jednak z pokornem poddaniem się zarządzeniom Bożym, a to doświadczenie życiowe przyczyniło się tylko do większego oderwania jej serca od ziemi a zupełniejszego oddania się Jezusowi. Młody wiek przeszkadzał jej w dopuszczeniu do pierwszej Komunii św. „Dajcie mi Jezusa — wołała — a zobaczycie, że będę dobrą, nie będę więcej grzeszyć, będę już lepszą, bo pożera mię za Nim tęsknota“. Po